

Chociaż sam jest niepełnosprawny, niesie pomoc innym

data aktualizacji: 2021.07.09 autor: Włodzimierz Szczepański



Janusz Budek: - Nic wielkiego nie robię. Czasem zaglądam do fundacji zagrać na akordeonie. (fot. Włodzimierz Szczepański)

Ciąg garaży przy ul. Zwolińskiego skrywa niewielki zakład tapicerski. Nawet tutaj na stole leży akordeon. Janusz Budek zaskoczony jest wizytą. Tłumaczy: - Nic wielkiego nie robię. Czasem zaglądam do fundacji zagrać na akordeonie. Cieszę się, że sprawiam tym radość. Pomagam, bo i w życiu inni mi pomogli.

Małgorzata Walendziak, szefowa fundacji Obudźmy Nadzieję w Rawie Mazowieckiej pokazuje nagranie. Jej podopieczni, seniorzy tańczą, a akordeonista gra głośno i z wawo.

- To Jan. Przyjechał do nas i nieodpłatnie zagrał - opowiada.

Chwilę trwa ustalanie adresu muzyka. Jedna z senierek wyjaśnia, że to znany w mieście tapicer, a zakład mieści się przy ulicy Ludowej. Używa dawnej, nieistniejącej już nazwy ulicy. Warsztat z zewnątrz jest niepozorny, a w środku najwięcej miejsca zajmuje stół. W kącie materiały - tkaniny, włókniny. Właściciele zmienia obicie starego krzesła. Jan Budek, chociaż właściwie Janusz, opiera się o stół. Jego własne nogi nie dają mu oparcia.

- Miałbym pełno pracy, ale już sił brakuje. Powoli chcę zrezygnować z większych robót. Jestem już na emeryturze - opowiada.

Siada powoli na krzesło, puszcza ręką blat stołu, dopiero, gdy drugą dotyka krzesła.

- Coraz trudniej mi chodzić. W tym roku zacząłem o kulach, bo ja proszę pana chorowałem na Heinego-Medinę - mówi.

Z dzieciństwa wspomina ciągle pobytu w szpitalu.

- Jak poszedłem do szkoły, w pierwszej klasie, zrobili mi operację, cięli ścięgna, grzebali w żyłach. Trochę pomogło - macha ręką.

Muzyka była dla niego wyzwoleniem.

- Towarzyszy mi od dzieciństwa, od szóstego roku życia. Pochodzę z Podskarbic i grać na akordeonie nauczył mnie wujek, organista. Pokazał parę kawałków i nuty - wspomina.

Razem z kolegami założył kapelę. Grali po zabawach. Znani byli w okolicy.

- Gdy liznąłem tego muzykowania w czterech założyliśmy kapelę. Z Czesławem, wyleciało mi jego nazwisko. Pracował w straży. I jeszcze z Tadzkiem Grabowskim, Andrzejem Kądzielą, Jankiem Świstakiem - wylicza. - Zarobku z tego dużego nie było, ale graliśmy kilka lat - dodaje.

Stałą pracę znalazł w „Rawiance”.

- Zaczynałem w 1970 roku. Robiliśmy buty. Początkowo do pracy dojeżdżałem „komarkiem”, a potem poznałem żonę. Zamieszkaliśmy w bloku. Tutaj obok. W zakładzie grywałem przy każdej okazji. Choinki, imieniny koleżanki czy prezesa - śmieje się.

„Rawianka” to jeden z dawnych zakładów w Rawie Mazowieckiej, który upadł po transformacji. Pracowali w nim niepełnosprawni. Jan nie doczekał jego końca.

- Lekarka sprawdziła moje wyniki serca. Natychmiast kazała stanąć na komisji. Dostałem rentę. Z zakładu odszedłem w 1980 roku, potem byłem krótko w Niemczech. A warsztat tapicerski uruchomiłem od 1990 roku. Polubiłem tę robotę - dodaje.

Podkreśla, że pomogły mu władze spółdzielni. Na skrawku gruntu przy garażach pozwoliły na wybudowanie warsztatu. Nawet tutaj na stole leży akordeon.

- Ostatnio kupiłem sobie harmonię guzikówkę. Trudny instrument, ale ładnie brzmi. Po prostu lubuję się w tych sprawach, czasem pomagam naprawić. Miałem Barcalolę z nagłośnieniem, a teraz mam niemiecką hohnerkę - wylicza i dodaje: - Niektórzy dziwią się, że po takiej chorobie jeszcze żyje. Tymczasem lekarz powiedział, że przedłużyłem je sobie, grając na akordeonie.

Janusz dopytuje o szczegóły opowieści fundacji o nim. Uśmiecha się na wspomniane zadowolenia seniorów z dobrej zabawy.

- Zadzwonili do mnie z fundacji, czy bym nie przyszedł? Ano, pojechałem z dwa razy. Cieszę się, że sprawiłem radość. Pomagam, bo i inni mi pomogli w życiu. Nic wielkiego nie robię - dodaje Janusz Budek.

Źródło: <https://eglos.pl/aktualnosci/item/38994-chociaz-sam-jest-niepelnosprawny-niesie-pomoc-innym>